

Język w czasie epidemii, epidemia w języku

Language during an epidemic, epidemic in the language

Weronika Kosmalska

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0002-6738-6716

Abstract: The article is about the difficulties related to the appearance in the language of new expressions, metaphors, words relating to the SARS-CoV-2 coronavirus epidemic, as well as the public discourse that contributed to the spread of the phenomenon known today as the epidemic of fear. By dividing the linguistic novelty into the epidemic of fear and epidemic of laughter, I present examples of statements representative for both groups, e.g. neologisms, comments appearing on memes, statements of the then Minister of Health. I analyze the causes of their formation, effects and linguistic determinants. Finally, I try to answer the question the function of fear-inducing and recalling statements to comedy. The whole has been adapted to be used during Polish language lessons in a secondary school.

Key words: epidemic, language, epidemic of fear, epidemic of laughter, neologisms, memes, Minister of Health

Streszczenie: Artykuł traktuje o trudnościach związanych z pojawieniem się w języku nowych sformułowań, metafor, słów odnoszących się do epidemii koronawirusa SARS-CoV-2, a także o dyskursie publicznym, który przyczynił się do rozprzestrzeniania się zjawiska nazywanego dziś epidemią strachu. Dzieląc językowe *novum* na epidemię śmiechu i epidemię strachu, prezentuję reprezentatywne dla obu grup przykłady wypowiedzi, m. in. neologizmy, komentarze widniejące na memach, wypowiedzi ówczesnego ministra zdrowia. Analizuję, jakie są przyczyny ich powstawania, skutki oraz językowe wyznaczniki. Na koniec próbuję odpowiedzieć na pytanie, jaką funkcję pełnią wypowiedzi wywołujące strach oraz odwołujące się do komizmu. Całość przystosowana została do wykorzystania podczas lekcji języka polskiego w szkole ponadpodstawowej.

Słowa kluczowe: epidemia, język, epidemia strachu, epidemia śmiechu, neologizmy, memy, minister zdrowia

Epidemia (czy nawet *pandemia*) to jedno z najczęściej używanych w dyskursie publicznym słów od marca 2020 roku. Co dzień odmieniamy je przez przypadki, słyszymy w telewizji, czytamy w nagłówkach gazet i na tzw. paskach w serwisach informacyjnych. Dziś, kiedy minęło blisko pół roku od

rozpoczęcia europejskiego lockdownu, wydaje się, że słowo *epidemia* funkcjonowało w naszej rzeczywistości niemalże od zawsze, choć tak naprawdę wcześniej stosowano je albo do opisywania sytuacji poza granicami Polski (a najczęściej poza granicami Starego Kontynentu), albo w stosunku do wydarzeń historycznych.

Użytkownicy języka polskiego nie porzucili jednak na odświeżeniu li tylko słowa *epidemia*, które zahibernowane czekało na swój czas, ale stworzyli szereg neologizmów, innowacji językowych i metafor, które wzbogaciły polszczyznę i pomogły w opisywaniu nowej, trudnej rzeczywistości. Równoległe do tego procesu, który miał za zadanie m.in. rozładować napięcie związane z powszechnym zagrożeniem życia i zdrowia, a zatem obśmiać, zlekceważyć, dać ujście emocjom, rozwijało się inne zjawisko językowe polegające na wywoływaniu strachu. Wypowiedzi polityków, lekarzy, dziennikarzy niewątpliwie niosły spory ładunek emocjonalny. Na taki stan rzeczy nie miało wpływu oczywiście tylko to, co i jak było mówione na temat epidemii, ale także sposób informowania o niej w mediach (za pośrednictwem odpowiedniej grafiki, muzyki, doboru treści). Słuchając tych przeciwstawnych sposobów mówienia o wirusie, trudno było znaleźć rzetelną informację, która mogłaby nie tylko uświadomić skalę zagrożenia, ale także uspokoić i dać nadzieję. Znaleźliśmy się zatem między epidemią strachu a epidemią śmiechu, nie wierząc zapewne żadnej ze stron, nie wiedząc także, w jaki sposób rozmawiać z naszymi uczniami, by nie potęgować negatywnych emocji. Dziś, kiedy każdy z nas jakoś nauczył się żyć w nowej rzeczywistości, przyszedł czas, by krytycznym okiem spojrzeć na to, czego doświadczyliśmy przez ostatnie pół roku. Zadanie, jakie stawiam przed sobą, to przeprowadzenie językowej analizy sposobów mówienia o epidemii.

Epidemia śmiechu

Kiedy wszyscy zostaliśmy zamknięci w domach, Internet natychmiast stał się przestrzenią nie tylko służącą do pracy, przepływu informacji, ale także do szeroko pojętej socjalizacji. To właśnie tam pojawiły się pierwsze nieśmiałe próby obśmiania epidemii. Nic w tym dziwnego, gdyż nie od dziś wiadomo, że jednym z najlepszych sposobów na radzenie sobie ze strachem jest wyśmianie go. Nie powinno więc nas dziwić, że w sieci pojawiły się takie słowa, jak:

- *koronaparty* jako określenie spotkania, zabawy, gdzie można zarazić się koronawirusem;
- *koronazakupy*, czyli zakupy podczas epidemii – w maseczce, rękawiczkach, z listą w dłoni;
- *koronalia* jako określenie czasu wolnego poświęconego na zabawę, podczas której można się zarazić wirusem; uniwersytecki odpowiednik *koronaparty* i *koronaferii*;

- *koronaferie*, czyli wyraz wiary uczniów w to, że fizyczne zamknięcie szkół będzie dla nich czasem wolnym;
- *koronabrzech*¹ jako określenie efektów pandemicznego obżarstwa;
- *memdemia* – pandemia memów, które zalały Internet podczas lockdownu.

O ile wszystkie słowa z przedrostkiem *korona* nie implikują znaczeniowych wątpliwości i zapewne znikną, gdy sytuacja się unormuje i pandemia stanie się pieśnią przeszłości (por. niemalże nieobecny dziś *kolejkowicz* z lat 80. XX wieku), o tyle zwrócić należy uwagę, że samo słowo *koronawirus*, od którego pochodzi większość wymienionych powyżej neologizmów, budzi w języku polskim skojarzenia odmienne aniżeli powinien. Jak wskazuje w jednym z wywiadów Marek Łaziński:

Samo słowo „koronawirus” jest bardzo ciekawe. Po pierwsze to nie ta korona. Po grecku i po łacinie „corona” nie oznaczała królewskiego nakrycia głowy, ale wieńiec lub poświatę wokół słońca. Na wzór takiej poświaty został nazwany po angielsku „coronavirus” i dopiero to słowo zapożyczyliśmy do polszczyzny. Gdybyśmy tworzyli je na gruncie języka polskiego, brzmiałoby prawdopodobnie koronowirus z morfemem łączącym „o”. Ale korona królewska to po angielsku „crown”, po niemiecku „Krone”, nie „corona”. Język polski to jeden z niewielu języków, w których wirus wywołuje skojarzenia z królewską koroną i można stworzyć metaforę, jakoby koronawirus nad nami panował (Łaziński 2020).

Zatem w języku polskim koronawirus budzi, bądź co bądź, pozytywne skojarzenia ze słowem korona jako symbolem władzy królewskiej. Tym łatwiej, wykorzystując ten fakt, obśmiać chorobę i tworzyć neologizmy, które niekoniecznie wywołują negatywne odczucia (w jaki sposób można mieć negatywny stosunek do słowa *koronaparty*, które zbudowane zostało przecież z dwóch, jakże przyjemnych członów: *korona* (królewska?) + *party* (zabawa)?).

Nieocenionym źródłem żartów z pandemii stały się memy wraz z ich językowym zapleczem. Nie bez przyczyny wśród pandemicznych neologizmów znalazła się *memdemia*. Kreatywność internautów nie zawiodła. Wystarczy podać kilka przykładów:

- „Święta Matko Bosko w sukience z atlasu, dzięki Ci, że znowu można iść do lasu” – taki podpis umieszczony został pod obrazem Matki Bożej Kodeńskiej tuż po zniesieniu zakazu wchodzenia do lasów.
- „Kiedyś: stój, bo strzelam. Dziś: stój, bo na ciebie kaszlę” – komentarz do mema przedstawiającego napad zamaskowanego mężczyzny na sklep.
- „Kiedy nauczyciel nie ma internetu i macie wolną elekcję” – podpis do obrazu Jana Matejki „Potęga Rzeczypospolitej u zenitu. Złota wolność. Elekcja”.

¹ W moim odczuciu słowo to o wiele lepiej brzmi w wersji czeskiej (koronasádló), skąd do nas przywędrowało.

- „Giełda papierów wartościowych”/„Czy papier toaletowy można mrozić?” – podpisy do zdjęć papieru toaletowego.
- „Nie widzę przesłanek do zmiany terminu wyborów” – podpis do mema przedstawiającego uderzający w Ziemię meteoryt oraz Jarosława Kaczyńskiego.
- „Wirusy kiedyś: wybijały pół Europy. Wirusy dzisiaj: boją się mydła”.

Internauci postanowili obśmiać nie tyle samą chorobę, co rzeczywistość związaną z obostrzeniami. Obserwacje internautów można uznać za niezwykle trafne i jednocześnie obnażające informacyjny chaos oraz brak konsekwencji w działaniu. Ponadto pozwalały one na zdystansowanie się wobec nieprzemysłanych zachowań Polaków. Zwrócono na przykład uwagę, iż współcześnie ludzie bardziej boją się tego, że ktoś na nich kichnie czy kaszlnie, niż zaatakuje z bronią w ręku. Za cenny w tym kontekście uważam wywiad przeprowadzony przez Aleksandra Przybylskiego z Magdaleną Kamińską. Badaczka cyberkultury i memów wskazuje, jakie template'y zostały stworzone przez pandemię, a jakie zostały li tylko wskrzeszone:

Ożywiły się wszystkie formaty związane bezpośrednio z czarnym poczuciem humoru. Zakład pogrzebowy AS Bytom, memy z filozofem pesymistą Schopenhauerem albo tańczącymi grabarzami z Ghany. (...) Im bardziej bzdurny i nieistotny detal weźmiemy na temat mema, tym on jest śmieszniejszy. Z kolejek trudno się śmiać stale, bo one są nudne i powszechne. Ale coś takiego, jak z dnia na dzień coraz bardziej podkreślone oczy ministra Szumowskiego, to już jest jeden z ulubionych tematów internetowych żartów. Spuchnięte oczy i dziwne miny są nośne wizualnie (Kamińska 2020).

Oczywiście Internet jest środowiskiem przede wszystkim ludzi młodych, nazywanych już dziś „pokoleniem C” (Sendrowicz 2011), pokoleniem „cyfrowych tubylców” (Prensky 2012; Mortbizer 2012) czy „dzieci sieci” (Morbiter 2009), „urodzonych z myszką w ręku” (Szpunar 2009), dlatego nie mogło obejść się bez żartobliwego spojrzenia również na system pracy zdalnej, lekcji online, nazywanych e-lekcjami.

Tworzenie i rozumienie żartów, w tym także memów, wymaga sporych umiejętności intelektualnych, na przykład zestawienia dwóch pozornie niewspółgrających ze sobą elementów i znalezienia dla nich wspólnego mianownika. Często, by zrozumieć dowcip, trzeba znać liczne konteksty oraz legitymować się rozległą wiedzą (Ochwat 2015, 34). Jako przykład można wskazać szereg memów „koloryzowanych”, czyli takich, których autorzy za cel stawiają sobie przedstawienie aktualnej (w kolorze) wersji wydarzenia historycznego. Na analogicznej zasadzie powstały memy „znachorowane” (od tytułu filmu pt. *Znachor* w reżyserii Jerzego Hoffmana na podstawie powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza) – przedstawiające sytuację tak, jakby była klatką ze wskazanego filmu, „korwinizowane” (od polityka Janusza Korwin-Mikkego) – dopasowujące wydarzenie do poglądów przedstawionego polityka, czy „pandemizowane” (od pandemii koronawirusa) – sprowadzające daną scenę do sytuacji koronawirusowej.

Wszystko zależy od poziomu humorystycznej propozycji. Dlatego warto na języku polskim uczyć zauważania i rozumienia komizmu. Bogactwo form, w których występuje komizm, jest ogromne: począwszy od wyolbrzymienia, przez pomniejszanie, parodiowanie, ironię, gag, anegdotę, przejęzyczenie, celowy błąd logiczny, zagadkę, aż po grę słów (Ochwat 2015, 38). Marcin Hościłowicz stwierdza: „Odczytywanie i odkodowanie żartu i jego zrozumienie to jeden ze sposobów rozumienia kultury danego obszaru językowego” (Hościłowicz 2015, 80).

Żeby zrozumieć memy „o koroncy”, trzeba słuchać i czytać, trzeba być obserwatorem rzeczywistości. Tymczasem wielu nauczycieli twierdzi, że ich uczniowie nie czytają, nie słuchają, nie obserwują – a więc nie interesują się otaczającym ich światem. Być może zatem warto wykorzystać na lekcjach materiał językowy zebrany w trakcie pandemii, kiedy każdy z nas szukał informacji, interesował się tym, co działo się (i dzieje) w Polsce i na świecie. Sprzyjać takiej refleksji może również tożsamość doświadczeń uczniowskich i nauczycielskich z czasów lockdownu (zamknięcie w domach, nauczanie zdalne, e-lekcje itp.).

Analiza materiału językowego ukazującego komiczność sytuacji wywołanej epidemią koronawirusa pozwoli być może wskazać również przyczyny podejmowanych prób wysmiania koronawirusa. Ponadto za pomocą tej analizy można rozwinąć szereg kompetencji kulturowych, językowych i komunikacyjnych. Wyjaśnić należy, iż jako kompetencję kulturową rozumiem za Marcinem Czerwińskim zdolność do posługiwania się środkami symbolicznymi semiotycznymi, odpowiednim słownikiem i zróżnicowanymi znaczeniami w działaniu językowym (Wieczór 2014, 345). Kompetencja komunikacyjna to „wiedza o tym, jak do kogo dotrzeć, jak budować relację i jak mówić, by słowa wspierały i rozwijały, a nie ograniczały i niszczyły słabszych” (Nęcki 2006, 11). Natomiast kompetencja językowa to „zdolność do użycia języka, zdolności socjolingwistyczne, zdolności interakcyjne” (Kielar-Turska 2003, 277-287). Całość stanowi „zintegrowaną kompetencję lingwistyczną”. Takie holistyczne ujęcie cieszy się wśród badaczy zasłużoną popularnością. Wystarczy przywołać najważniejsze cele kształcenia sprawności językowej w szkole wymienione przez Annę Dyduchową, wśród których wyraźnie widać współwystępowanie perspektywy strukturalnej i komunikacyjnej:

Doskonalenie sprawności systemowej, rozwijanie umiejętności dokonywania różnorodnych operacji językowych połączonego z uświadamianiem uczniowi możliwości wyboru różnych kombinacji struktur dla wyrażania rozmaitych funkcji wypowiedzi, wyposażania ucznia w umiejętności kategoryzacji sytuacji komunikacyjnej i dostosowywania do niej sposobów mówienia, rozwijania wybranych cech osobowości, dbałości o związki między myśleniem a mową, działaniem i pamięcią (Dyduchowa 1988, 37).

Analiza przykładów komizmu związanych z koronawirusem pozwala na stawianie uczniów w różnych pozycjach względem analizowanego materiału. Posłużę się tu funkcjonalną w moim mniemaniu klasyfikacją Jolanty

Nocoń, która wyróżnia sześć strategii uczenia się (o) języku: uczeń-znawca języka, uczeń-obszernik języka, uczeń-analityk konstrukcji językowych, uczeń-badacz języka, uczeń-wykonawca działań na języku, uczeń-krytyk języka w użyciu (Nocoń 2018, 73-93). W przypadku rozpoznawania w tekście komizmu słusznym będzie wyjście od obserwacji języka. Strategia ta stanowi – jak wskazuje sama autorka – wstępne rozpoznanie właściwości materiału językowego, który dopiero w kolejnych krokach poddany zostanie szczegółowej analizie. Analiza konstrukcji językowych będzie kolejnym ważnym etapem w procesie rozumienia i samodzielnego odwoływania się do komizmu w wypowiedziach. Uczeń przede wszystkim winien skupić się na wykorzystaniu konstrukcji gramatycznych, przy czym trzeba pamiętać, by zadania były funkcjonalne i nie kończyły się na np. poprawnym określeniu formy gramatycznej czasowników. Strategia uczeń-badacz języka wymaga od ucznia nieco większej wiedzy i bardziej rozbudowanych umiejętności językowych, gdyż uczeń musi najpierw zebrać przykładowy materiał językowy, następnie opracować go pod pewnym kątem, na koniec wyciągnąć wnioski. Problem badawczy nadal zostaje podany w treści zadania. Zalety strategii badawczej podkreślane były m. in. przez Michała Jaworskiego:

Opierając się na konkretnym materiale językowym, który jest stosunkowo łatwo dostępny, uczeń ma okazję do obserwacji faktów językowych, ich zestawiania i porównywania, analizy i syntezy oraz wyprowadzania wniosków teoretycznych bądź praktycznych. Nauka o języku kształci zatem spostrzegawczość uczniów i wyrabia w nich umiejętność logicznego myślenia (Jaworski 1991, 36-37).

Uczeń-krytyk języka wartościująco ustosunkowuje się do konkretnych przykładów użycia języka; sprawdza, ocenia, poprawia błędy, odwołuje się do swojej wiedzy normatywnej. Uczeń-wykonawca działań na języku potrafi sam konstruować teksty o określonym charakterze lub przekształcać je. Tradycyjnie strategia ta stanowi sprawdzenie opanowania ćwiczonej umiejętności. Jednak dopiero uczeń-znawca języka potrafi wszystkie efekty dotychczasowej pracy połączyć w spójną całość:

W tej koncepcji „zna” oznacza, że dla ucznia język nie jest przezroczysty, że widzi on w wypowiedziach elementy, struktury i konstrukcje językowe, wie, jak się nimi posłużyć w zależności od sytuacji komunikacyjnej, rozumie ich funkcje tekstowe itp. Można tu mówić raczej o pragmatycznej wiedzy językowej, a nie teoretycznej wiedzy o języku, o wiedzy funkcjonalnej, użytkowej, „spraktyczowanej”, refleksyjnej, a przede wszystkim pojęciowej, nie terminologicznej – ważniejsze jest kształtowanie pojęć gramatycznych w powiązaniu z kategoryzacją przestrzeni wewnątrzjęzykowej niż ich nazywanie i definiowanie (Nocoń 2009, 81).

Każda ze strategii winna być wykorzystana w procesie odczytywania komizmu z materiału językowego, jakiego dostarczyli internauci w związku z pandemią koronawirusa. Tylko razem tworzą one swoistą drabinę, po której uczniowie mogą się wspinać w kształtowaniu zintegrowanej kompetencji lingwistycznej.

Z drugiej strony natomiast, pochylając się nad przykładami komizmu w twórczości internautów, silnie akcentować można struktury poznawcze oraz ich swoistość, a także podejmować próby rozwoju tychże struktur. Koronawirusowy materiał językowy dostarcza przecież sądów o środowisku, rzeczach, organizmach; wymaga wiedzy o kulturze – tak pochodzącej z przekazów naukowych, jak i „mitycznych”; utrwała przekonania dotyczące społeczeństwa i stosunków międzyludzkich; dostarcza wiedzy o nas samych – naszych ograniczeniach, możliwościach psychicznych i fizycznych (Jędrychowska 1999, 17). Kształcić zatem należy świadomość komunikacyjną uczniów, by wskazane struktury poznawcze miały szansę zakorzenić się w ich umysłach na stałe. Zaproponować można porównywanie współczesnych tekstów kultury (memów) z tekstami kanonicznymi – w tej mierze warto przeprowadzić analizę sposobu przedstawiania informacji, odszukiwać projektowanego odbiorcę tekstu kultury, odwoływać się do doświadczeń uczniów i ich wiedzy dotyczących świata. Warto wskazać, do jakich wartości odwołuje się autor mema, co tekst ten mówi o przekonaniach społeczeństwa, jakie role społeczne ukazuje, w jakiej lokuje sam siebie i jakie konsekwencje z tego wynikają. Odczytywanie tekstów w perspektywie egzystencjalno-aksjologicznej – przez i dla wartości – oto sposób na funkcjonalne wykorzystanie prezentowanego materiału językowego na lekcjach języka polskiego.

Epidemia strachu

Wydaje się, że materiałem językowy, któremu również warto się przyjrzeć z uczniami, są przykłady wypowiedzi służące wywoływaniu strachu. Tutaj główną przestrzenią poszukiwania winny być telewizja i prasa, ewentualnie także internetowe serwisy informacyjne. Powszechnie wiadomo, że media wpływają na sposób postrzegania świata. Jak twierdzi Katarzyna Sobczak:

Jeśli w podobny sposób wszczepiany jest nam strach (przynajmniej w pewnym stopniu) – a nie widzę podstaw, by twierdzić inaczej – to okazuje się, że właśnie media wpływają na nasze poczucie bezpieczeństwa i lęki, kształtując przez to sposób postępowania w codziennym życiu (Sobczak 2013, 264).

W czasie lockdownu wszyscy odczuliśmy, że informacja otaczała nas z każdej strony, była powielana, powtarzana przez różne media. Jednocześnie zamknięci w domach byliśmy na nią skazani, bez możliwości jej weryfikacji. W tym miejscu zaznaczyć należy, że to, co przekazywano nam za pomocą mediów, nie zawsze można było nazwać rzetelną informacją. Świadczyły o tym np. konferencje prasowe organizowane przez ówczesnego ministra zdrowia, podczas których korzystał on głównie z takich słów i sformułowań, jak: zakażeni, ozdrowieńcy, szpital jednoimienny, kwarantanna, maska, rękawiczki, ekstraordynaryjny, respirator, łóżko (szpitalne), dystans społeczny, pandemia, epidemia, sytuacja epidemiologiczna, obostrzenia czy choroby współistniejące. Ten swoisty żargon

przebojem wdarł się do naszego codziennego słownika, a każdy, kto posługiwał się takim językiem (nawet jeżeli nie był lekarzem, a może zwłaszcza wtedy), stawał się wiarygodniejszy, godny zaufania, sprawiał wrażenie, że wie, o czym mówi. Dlatego też ten repertuar językowy, zanim zagościł w słownikach przeciętnych Polaków, został zaadaptowany przez polityków, którzy posługiwali się nim we wszystkich możliwych serwisach informacyjnych. Szybko sytuacja ta przekształciła się w budowanie atmosfery strachu. By unaocznić wskazany problem, przywołać należy kilka wypowiedzi Łukasza Szumowskiego:

- „Im więcej będziemy lekceważyć zasady sanitarne, tym jest większa szansa, że ta czerwień na mapie będzie się rozlewała coraz szerzej, aż w końcu obejmie cały kraj” (10.08.2020, Polskie Radio)
- „Przewidywania dotyczące rozwoju epidemii koronawirusa są oparte na modelach. Modele, które były aktualne tydzień temu, nie są aktualne dzisiaj. Obecne pokazują, że szczyt zachorowań będzie w ciągu najbliższych tygodni. Ale równie dobrze, jeśli będziemy mocno trzymali się reżimów sanitarnych, możemy ten szczyt przesunąć dalej. To może być w grudniu, w styczniu lub jak zostanie opracowana szczepionka, czyli za 1,5 roku” (08.04.2020, Wirtualna Polska)
- „Mamy dane, że jeżelibyśmy uwolnili naród, państwo, ludzi na święta, to byśmy mieli o 10, 20, 30 proc. więcej, a czasami o 50 proc. więcej zachorowań” (08.04.2020, Wirtualna Polska)
- „Liczba zakażeń będzie rosła w podobnym tempie, jak to było w innych krajach Europy. W najbliższym tygodniu spodziewam się, że będziemy mieli już około 1000 pacjentów z koronawirusem. (...) Dziś jednak zaczęły już funkcjonować jednoimienne szpitale zakaźne. W każdym województwie powstała przynajmniej jedna taka placówka” (16.03.2020, radiopiekary.pl)

Powyższe cytaty z briefingów, konferencji prasowych, wywiadów i innych wypowiedzi ministra stanowią zaledwie nikły ułamek tego, co można by analizować na lekcjach języka polskiego wraz z uczniami. Warto zauważyć przy tej okazji, że minister zdrowia, będąc jednocześnie lekarzem, powinien przekazywać informacje dotyczące epidemii w sposób niewywołujący paniki, obiektywnie, budując społeczne wzajemne zaufanie. Tymczasem słyszeliśmy o sytuacjach, kiedy ludzie chorzy, potrzebujący pomocy, nie dzwoniли po karetkę pogotowia ratunkowego, by przypadkiem nie zarazić się od ratownika, albo sprzedawcy odmawiali obsługi w sklepach pracowników służby zdrowia ze względu na obawy innych konsumentów. To tylko dwa przykłady (negatywne!) sytuacji świadczących o rozprzestrzeniającej się „koronapanice”. Nie tylko w życiu publicznym, ale także (a może przede wszystkim) na lekcjach języka polskiego należy zwracać uwagę uczniów na skutki tego, co mówimy i w jaki sposób mówimy.

Analizując język wypowiedzi ministra zdrowia, warto zwrócić uwagę na następujące środki perswazji:

- zwalnianie odbiorcy od dokonania wyboru poprzez wskazanie jedynej możliwej drogi,
- podkreślanie wyjątkowości (ekstraordynaryjności) sytuacji,
- zagrożenie znacznym wzrostem zachorowań w przypadku nieprzestrzegania obostrzeń,
- kreowanie wspólnej dla odbiorcy i nadawcy rzeczywistości,
- odwoływanie się do modeli, badań naukowych, które potwierdzają krytyczną sytuację.

Nie od dziś wiadomo, że społeczeństwo zastraszone nie myśli racjonalnie, więc nie szuka prawdziwych, rzetelnych informacji. Być może dlatego pozwoliliśmy na ograniczanie naszych praw człowieka i obywatela, zrezygnowaliśmy z poszukiwania wiadomości na temat edukacji prozdrowotnej, nie analizowaliśmy faktycznej śmiertelności w przypadku zachorowania na koronawirusa w stosunku do innych chorób, zapomnieliśmy o ekologii.

By unaocznic problem epidemii strachu, warto zastanowic sie, jakimi sredkami jezykowymi mozna wywolowac strach u odbiorcy. Z pewnoscia pomocne bedzie odwołanie się do przytoczonych wypowiedzi ówczesnego ministra zdrowia. Przede wszystkim będzie to hiperbolizacja – wskazywanie, że sytuacja jest „naj” w negatywnym kontekście – najtrudniejsza, najbardziej dramatyczna, najgorsza. Często wykorzystywane w procesie budowania strachu są także wyliczenia, które oscylują na granicy powtarzania tego samego innymi słowami (zob. „jeżeli byśmy uwolnili *naród, państwo, ludzi* na święta, to...). Ten sam przykład pokazuje, że równie często, chcąc wywołać strach, posługujemy się trybem przypuszczającym, który ma unaocznic, że mogłoby się wydarzyć coś o wiele gorszego niż obecna sytuacja (i dlatego – w analizowanym przypadku – należy stosować się do zaleceń rządu); a także stosujemy tryby warunkowe, które w istocie są groźbą skierowaną do odbiorcy („Jeżeli nie..., to..”). Ciekawym zabiegiem było stosowanie przez Łukasza Szumowskiego czasowników w pierwszej osobie liczby mnogiej, które – jak wiadomo – mają za zadanie budowanie wspólnoty nadawcy z odbiorcą. W tym przypadku ówczesny minister zdrowia podkreślał, że wszyscy jesteśmy w takiej samej, dramatycznej sytuacji i nawet wysiłki rządu na niewiele się zdają (Zięba 2009, 109-123)².

Funkcje wypowiedzi wywołujących strach i śmiech

Wydaje się, że moc wywoływania strachu osłabła. Dzisiaj nie panikujemy, choć dzienny przyrost osób zakażonych jest znacząco wyższy niż podczas lockdownu, ale też nie śmiejemy się tak intensywnie z zaistniałej sytuacji,

² Proponowana droga analizy materiału językowego z czasów epidemii nie wyczerpuje oczywiście możliwych ścieżek. Postawiłam sobie za cel wskazanie mechanizmów budowania atmosfery strachu i niwelowania jej przez wyśmiewanie. Żadna z zaprezentowanych przeze mnie wypowiedzi nie może być jednak badana bez kontekstu. Dla przykładu: jednostronne wskazywanie, że wypowiedzi ówczes-

bo największy strach już oswoiliśmy, a ponadto wirus ciągle się rozprzestrzenia. Warto zastanowić się jednak, jakie funkcje realizują wypowiedzi wywołujące strach, a jaką wywołujące śmiech. Odwołując się do koncepcji Romana Jakobsona, stwierdzić trzeba, że funkcją prymarną pierwszych z nich jest funkcja impresywna. Niewątpliwie bowiem obudzenie poczucia strachu miało wpłynąć na emocje i działanie odbiorców – spowodować bezdyskusyjne podporządkowanie się wytycznym rządu i reżimowi sanitarnemu. Natomiast podstawową funkcją wypowiedzi wywołujących śmiech jest funkcja ekspresywna, a zatem przedstawienie swoich uczuć, emocji za pomocą słów (i także obrazów w przypadku memów). Internauci wykorzystywali bowiem przestrzeń sieci jako miejsce socjalizacji, wspólnego spędzania czasu, dzielenia się odczuciami. Nie chcieli nikogo przekonywać do swoich poglądów, a tylko rozbawić, zakreślić wspólnotę doświadczeń. Jednocześnie wskazać należy, że cele rządzących oraz internautów były różne. Podczas gdy rząd miał za zadanie utrzymać karność w społeczeństwie, sterować nim, internauci chcieli rozbić tę bańkę i wprowadzić nieco normalności w tę hermetyczną rzeczywistość. Zdaje się, że i jednym, i drugim udało się osiągnąć swój cel, choć nie długoterminowo. Każdy z nich korzystał przy tym z odmiennych środków językowych. Warto zatem, by uczniowie potrafili rozpoznawać i rozumieć komizm, perswazję czy manipulację w wypowiedziach. Pandemiczny materiał językowy, ze względu na wspólnotę doświadczeń uczniów i nauczycieli oraz wyjątkowość, niecodziennność sytuacji, może stać się dobrą przestrzenią do licznych rozmów z podopiecznymi.

Bibliografia

- Budrewicz Zofia, Jędrychowska Maria, Uryga Zenon, 1999, *Z uczniem pośrodku: podmiotowa dydaktyka literatury, języka, kultury*, Kraków.
- Dyduchowa Anna, 1988, *Metody kształcenia sprawności językowej uczniów. Projekt systemu, model podręcznika*, Kraków.
- Goban-Klas Tomasz, 2009, *Media i komunikowanie masowe*, Warszawa.
- Hościłowicz Marcin, 2015, *To nie są żarty! – Dowcip jako narzędzie wykorzystywane na lekcji języka obcego*, „Linguodidactica”, XIX.
- Jaworski Michał, 1991, *Metodyka nauki o języku polskim*, Warszawa.
- Kamińska Magdalena, 2020, *Zupa z nietoperza i podkrążone oczy ministra* (wywiad), <https://tvn24.pl/magazyn-tvn24/zupa-z-nietoperza-i-podkrazzone-oczy-ministra.268.4705> (dostęp: 20.09.2020).
- Kielar-Turska Maria, 2003, *Poznawcze, językowe i komunikacyjne kompetencje dziecka* w: Piwowarski R. (red.), *Dziecko – nauczyciel – rodzice. Konteksty edukacyjne*, Białystok.

snego ministra zdrowia miały na celu manipulowanie społeczeństwem, jest nieuprawnione – należy pamiętać o działaniach podejmowanych w celu zatrzymania rozprzestrzeniania się pandemii. Nic nie jest czarne albo białe, a każdy dydaktyk z pewnością znajdzie swój złoty środek pozwalający na podjęcie proponowanej przez mnie tematyki z uczniami.

- Łaziński Marek, 2020, *Wpływ pandemii koronawirusa na język* (wywiad), <https://www.lsi-lublin.pl/informacje-rozne/wpływ-pandemii-koronawirusa-na-jezyk> (dostęp: 20.09.2020).
- Morbitzer Janusz, 2009, *Dzieci sieci – inne mózgi, nowe koncepcje edukacyjne*, <https://www.edunews.pl/badania-i-debaty/badania/2038-dzieci-sieci-inne-mozgi-nowe-koncepcje-edukacyjne> (dostęp: 20.09.2020).
- Morbitzer Janusz, 2012, *Medialność a sprawność edukacyjna ucznia*, http://www.ktime.up.krakow.pl/symp2012/referaty_2012_10/morbitz.pdf (dostęp: 20.09.2020).
- Nęcki Zbigniew, 2006, *Kompetencje i umiejętności nauczyciela – zarys problemów*, w: Maliszewski W.J. (red.), *Komunikowanie społeczne w edukacji – dyskurs nad rolą komunikowania*, Toruń.
- Nocoń Jolanta, 2009, *Wiedza o języku czy wiedza językowa? – o uczeniu gramatyki w szkole*, „Polonistyka”, nr 8.
- Nocoń Jolanta, 2018, *Koncepcje i podejścia lingwodydaktyki na przełomie XX i XXI wieku*, w: *Język a edukacja. Lingwodydaktyka na progu XXI wieku. Konteksty – koncepcje – dylematy*, Opole.
- Ochwat Paweł, 2015, *Zjawisko humoru a nowoczesne technologie komunikacyjne. Analiza źródeł tworzenia i kanałów przekazu treści humorystycznych*, „Kultura – Media – Teologia”, nr 22.
- Płudowski Tomasz, 2008, *Komunikacja polityczna w amerykańskich kampaniach wyborczych*, Warszawa.
- Postman Neil, 2004, *Technopol*, Warszawa.
- Prensky Marc, 2012, *Digital natives, digital immigrants – A new way to look at ourselves and our kids*, <http://www.marcprensky.com> (dostęp: 20.09.2020).
- Sendrowicz Bartosz, 2011, *Między pokoleniami*, „Gazeta Wyborcza” z 17.12.2011, <http://wyborcza.pl/1,75248,10833033,Miedzypokoleniami.html> (dostęp: 20.09.2020).
- Słownik języka polskiego PWN, hasło: informacja, <https://sjp.pwn.pl/sjp/informacja;2466189.html> (dostęp: 20.09.2020).
- Sobczak Katarzyna, 2013, *Kultura strachu. Dyskurs i retoryka strachu w mediach*, „Tekst i Dyskurs”, nr 6.
- Szpunar Magdalena, 2009, *Urodzeni z myszką w ręku. Wczesna adaptacja do nowych mediów*, w: Morbitzer J. (red.), *Komputer w edukacji*, Kraków.
- Zięba Anna, 2009, *Językowe środki perswazji i manipulacji w informacjach prasowych na przykładzie Targów Budownictwa BUDMA 2008*, w: Nowak P., Nowakowski P. (red.), „Język, Komunikacja, Informacja”, t. 4.

O Autorce

Weronika Kosmalska – doktorantka Szkoły Doktorskiej Nauk o Języku i Literaturze Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (dyscyplina: językoznawstwo); absolwentka studiów magisterskich na kierunku filologia polska Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM oraz studiów magisterskich na kierunku prawo Wydziału Prawa i Administracji UAM; nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 70 im. Mikołaja Kopernika w Poznaniu; zainteresowania: język prawny i prawniczy, aksjologia (nie tylko prawa), literatura romantyzmu.